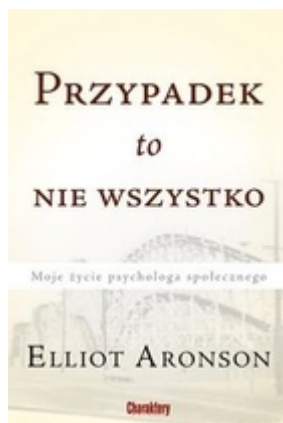


Przypadek to nie wszystko

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**



Z naukami społecznymi kłopot ogromny, z tego powodu, że naukami nie są. W nauce, gdy dwóch robi to samo, ma wyjść to samo, w przeciwnym przypadku uznajemy hipotezę za fałszywą, a przynajmniej nadal wątpliwą. W naukach społecznych wszelkie próby znalezienia metodologii wykluczającej subiektywizm, wpływ osobowości badającego na badanego i w efekcie na wynik czy to ankiety czy eksperymentu, przynoszą rezultaty delikatnie mówiąc ograniczone. Nadal spotykamy fascynujących socjologów czy psychologów, ludzi, którzy powiększają naszą wiedzę o społeczeństwie i o człowieku, ale nie zdołali oni jednak zamienić jej w naukę. Elliot Aronson należy do takich gigantów, którzy przez całe swoje życie zawodowe próbowali zmienić swoją dziedzinę (w tym przypadku psychologię społeczną) w naukę i chociaż rezultaty tych działań są dalekie od sukcesu, to bez wątpienia warto o nich poczytać.

Historia tej recenzji jest zgoła zabawna, bo do redakcji przyszedł mail, z pytaniem, czy nie zechcielibyśmy omówić wydanej niedawno przez wydawnictwo „Charaktery” autobiografii Aronsona *Przypadek to nie wszystko*. Ponieważ Steven Pinker pisał ciepło o tej książce, więc przełamałem swoją niechęć do nauk mocno nieścisłych i poprosiłem o egzemplarz recenzyjny.

Autobiografie naukowców pisane są lepiej lub gorzej, autobiografia Aronsona należy do tych napisanych lepiej i to do tego stopnia, że czytając tę książkę z ogromną przyjemnością poczułem jakąś niewygodę, że mam ją za darmo. Zadumałem się nad pytaniem, czy jest to szczególna forma dysonansu poznawczego, czy tylko marudzenie?

Elliot Aronson uważany jest za jednego z najwybitniejszych psychologów społecznych naszych czasów. Jego autobiografia jest wspaniałą opowieścią o człowieku, o psychologii społecznej i o Ameryce drugiej połowy XX wieku.

Początek tej opowieści o nieśmiałym chłopcu z rodziny żydowskich imigrantów, jest oczywiście spojrzeniem psychologa analizującego relacje w rodzinie, stosunek do ojca, awanturnika, hazardzisty i utracjusza, słabiej zarysowana postać matki i ciekawy obraz jej mało sympatycznej rodziny, a wreszcie dominująca w pamięci postać starszego brata i atmosfera małego, kołtuńskiego amerykańskiego miasteczka. Z perspektywy dziesięcioleci Elliot Aronson przygląda się małemu chłopcu, opisuje błędne koło niechęci do szkoły i niepowodzeń w relacjach z nauczycielami i kolegami, ciągle prześladowania nieśmiałego chłopca i jego obronę przez silniejszego i znacznie bardziej charyzmatycznego starszego brata.

Życiem rządzi przypadek i to jak nam się udaje go wykorzystać. Pierwsze sukcesy Aronson odnosi w baseballu. Oczywiście jest to zasługa jego brata Jasona, który godzinami uczy go zagrań, a przede wszystkim opanowania strachu przed lejącą na niego piłką. Fakt, że Aronson po raz pierwszy w życiu poczuł się członkiem zespołu, kimś pełnowartościowym, w drużynie sportowej, zaowocuje po dziesięcioleciach eksperymentami psychologicznymi w klasach szkolnych, zmierzającymi do integracji przez pracę zespołową. Droga do odkrycia własnej pasji jest jednak ciągle niezwykle daleka. W drugim rozdziale Elliot Aronson jest nadal kiepskim uczniem w kiepskiej, małomiasteczkowej szkole. W rodzinie bieda aż piszczyci, więc chłopcy muszą szukać jakichś prac zarobkowych, czternastoletni Elliot zaczyna pracę w wesołym miasteczku, gdzie zupełnie przypadkowo, po kilku miesiącach, zastępuje naganiacza do namiotu gry w pokera. Z mikrofonem w ręku ten nieśmiały i zakompleksiony chłopiec odkrywa w sobie nową osobowość, po jednym wieczorze dostaje awans i zostaje przydzielony do nowej pracy. Znowu przypadek, który daje mu lepszą samoocenę i który bez wątpienia rzutował na jego pomysły eksperymentów psychologicznych w dalszym życiu.

Aronson trafił na studia wbrew naciskom rodziny, żeby po szkole poszedł do pracy. Znowu zdecydował starszy brat, ale młody człowiek nie bardzo wiedział na co się zdecydować, któregoś dnia poszedł na wykład Abrahama Maslowa nie dlatego, że go interesowała psychologia, ale w nadziei na poderwanie dziewczyny. Po kilkunastu minutach urok wykładowcy przyćmił wdzięki siedzącej obok niego koleżanki. Maslow przebijał się ze swoimi teoriami w czasach mody intelektualnej na psychologię behawioralną. Do dziś najlepszą ilustracją tamtych pomysłów wydaje się być dowcip o parze psychologów behawioralnych w łóżku, gdzie po stosunku pan (lub pani, jak kto woli) pyta: tobie było dobrze, a jak mnie było?

Abraham Maslow proponował powrót do rzeczywistości, co bez wątpienia było orzeźwiające. To co od pierwszej chwili było u Maslowa szczególnie urzekające dla Aronsona, to głębokie uprzedzenie Maslowa do uprzedzeń i przesądów. Psychologia humanistyczna, nawet jeśli miała swoje słabości, to z pewnością usprawiedliwiała urzeczenie nią.

Kolejny przypadek zdarzył Elliota Aronsona z kobietą, która została jego żoną, matką jego czwórki dzieci i nieodłączną towarzyszką wszystkich przygód intelektualnych przez kolejne dziesięciolecia. Jej niesłuchanie silna obecność w tej autobiografii stanowi niezbywalny element opowieści o jego romansie z psychologią. Jest to opowieść o spotkaniach z ludźmi i o tym, co z tych spotkań wynikało.

Kolejną, naprawdę ważną postacią na jego drodze był Leon Festinger. Młody, uważany za geniusza facet, którego pojawienie się na Stanford University wyprzedzała sława wyjątkowo aroganckiego buca. Jako początkujący pracownik naukowy, Aronson postanowił Festingera unikać, ale jego starszy kolega Dick Alpert mniej lub bardziej dał do zrozumienia, że powinien wziąć udział w jego seminarium i Aronson niechętnie poszedł na spotkanie. Leon Festinger spojrzał na niego jak na robaka, podał mu maszynopis swojej książki i powiedział, że słyszał, iż Aronson ma małego synka. Oczywiście Festingera nie interesowała rodzinna sytuacja młodszego kolegi, a wyłącznie potencjalne zagrożenia ze strony nieodpowiedzialnego dzieciaka dla maszynopisu jego książki.

Tak zaczęła się trwająca przez dziesięciolecia przyjaźń i współpraca dwóch facetów szukających drogi do kontrolowanego eksperymentu w psychologii społecznej. Z echem ich współpracy spotkałem się na studiach kiedy czytałem świetną pracę Andrzeja Malewskiego o rozbieżności czynników statusu. Teoria dysonansu poznawczego była dzieckiem Festingera, a Aronson wtrącił do tego swoje trzy grosze, próbując stworzyć jakieś metody i miary naszych technik samookłamywania się.

Teza że kłamstwo za małą nagrodę skłania nas do silniejszego przekonywania samych siebie o tym, że kłamstwo nie było kłamstwem, wydaje się początkowo absurdalna. Za większą nagrodę jesteśmy gotowi być cyniczni, przy małej nagrodzie próbujemy przed sobą ukryć świństwo przez jego racjonalizację. (Przecież nie robiłbym tego dla głupiego dolara.) Sprawdzanie takich hipotez wymaga tworzenia sytuacji, które mogą być kwestionowane z etycznego punktu widzenia. Badani są wprowadzani w błąd i nawet jeśli po zakończeniu eksperymentu uczciwie ich o wszystkim informujemy, to mogą czuć się oszukani. Czy nie wystarczy zatem zapytać ludzi co czują i co myślą? Nie, ponieważ w rzeczywistości bardzo wielu rzeczy o sobie nie wiemy.

Elliot Aronson przypomina eksperyment, który przez lata był przedmiotem dyskusji na wydziałach nauk społecznych na całym świecie i nie zdziwiłbym się, gdyby dyskutowano o nim w dalszym ciągu. Ochotnicy, którzy sądzili, że są pomocnikami mieli za zadanie rażenia prądem za złe odpowiedzi rzekomych (niewidocznych) uczestników badania. Polecenia rażenia niewidzianego człowieka coraz silniejszymi dawkami prądu wykonywane było bez buntu przez praktycznie wszystkich uczestników badania. Uczestnicy eksperymentu źle się z tym czuli, ale bardzo niewielu zakwestionowało autorytet organizatorów.

Eksperyment Stanleya Milgrama był bardzo krytykowany, Aronson zwracał jednak uwagę na fakt, że po jego zakończeniu nikt nie protestował. Uczciwie mówiąc, jest to dość zrozumiałe, protesty *ex post* mogły wyłącznie pogarszać samoocenę. Racjonalizacja nawet w stylu „dowiedziałem się czegoś groźnego o sobie” była tu znacznie korzystniejszą opcją niż stwierdzenie „jestem zdolnym do podłości idiotą, który dał się nabrać”.

Kiedy Elliot Aronson wyładował na uniwersytecie w Teksasie oczywiście szybko wpakował się w kwestię dyskryminacji czarnych. Była to połowa lat sześćdziesiątych i czas odchodzenia od amerykańskiego apartheidu wyrażanego pozornie akceptowalnym hasłem „oddzieleni ale równi”. Teraz jednak szkoły i uniwersytety powoli odchodziły od rasowej segregacji. Jednym z problemów była sprawa kwater dla czarnych studentów, którym bardzo często odmawiano wynajmu lokali. Aronson nie byłby sobą, gdyby nie uznał tego za doskonałą okazję do psychologicznego eksperymentu. Gdziekolwiek były ogłoszenia o wolnych kwaterach dla studentów wysyłał dobrze ubranych, kulturalnych młodych ludzi o czarnym kolorze skóry, którzy nieodmiennie dowiadywali się, że wszystkie pokoje są już wynajęte. W godzinę później biali studenci dowiadywali się, że są wolne pokoje. Te badania w końcu spowodowały decyzję rady miejskiej w Austin o zakazie dyskryminacji przy wynajmie mieszkań. Spowodowało to również nocny telefon z przekazaną zachrypniętym głosem informacją, że dzwoniący wie gdzie wielbiciel czarnuchów mieszka z żoną i czwórką dzieci, którym może stać się krzywda. Ostatecznie nic złego się nie stało, ale doświadczenie z pewnością nie należało do przyjemnych.

Jeden z ciekawych kierunków poszukiwań Aronsona oparty był na założeniu, że im trudniej dostać się do jakiejś grupy, tym bardziej wydaje nam się ona atrakcyjną (nawet jeśli

w rzeczywistości jest nudna). Mogło by się wydawać, że były to kosztowne próby udowodnienia ze wszech miar banalnej tezy. Wszystko zależy od tego gdzie tego rodzaju wnioski znajdują zastosowanie. Nie mam oczywiście pojęcia, czy to badania Aronsona wpłynęły na wybór strategii dla systemu edukacyjnego w Korei Południowej, ale wiele lat temu uznawszy, że podstawą sukcesu masowej oświaty jest najwyższa jakość nauczania przedszkolnego i początkowego, zastosowano tam taktykę nadzwyczajnych utrudnień dla kandydatów na opiekunów w przedszkolach i nauczycieli w pierwszych klasach szkół podstawowych. Bardzo ograniczono ilość miejsc w seminariach nauczycielskich, kandydaci muszą mieć absolutnie najwyższe wyniki z szkół średnich i przechodzą bardzo trudne egzaminy. Płaca tych nauczycieli nie jest wiele wyższa niż nauczycieli szkół średnich, ale prestiż (uzyskany właśnie przez stopień trudności dostania się do tej grupy) ściąga do tego zawodu absolutnie najlepszych.

Bodaj największą sławę Elliot Aronson uzyskał poszukując technik integracji dzieci z różnych grup etnicznych i społecznych w klasach szkolnych. Poszukiwał takich możliwości ułożenia pracy w klasie szkolnej, żeby zmusić wszystkich do zainteresowania tym, co mówi nawet najslabszy, czy najmniej lubiany uczeń. Gra zespołowa zamiast indywidualnej konkurencji. W eksperymentalnych klasach wychodziło to świetnie, w zalecanej przez ministerstwa edukacji różnych krajów masowce wychodziła makabra.

Podobnie było z grupami mającymi uczyć okazywania uczuć i szczerości. Aronson z entuzjazmem opisuje początki tych eksperymentów, ja byłem świadkiem mody na tego rodzaju grupy w kilka lat później w Szwecji. Pojawiły się jak grzyby po deszczu niemal w każdym miejscu pracy, w szpitalach, a nawet w partiach politycznych. prowadzone przez psychologów drugiego gatunku, były karykaturą tego, co próbowali osiągnąć pomysłodawcy tych eksperymentów. Psychologia stała się nad wyraz modna i wszechobecna. Kiedy wydano ustawę o obowiązku zatrudniania psychologów na wszystkich szpitalnych oddziałach, przyjaciel, który był ordynatorem oddziału położniczego w dużym szwedzkim szpitalu, zarobił sobie na gniewne tytuły we wszystkich szwedzkich tabloidach, mówiąc do dziennikarza: „po moim trupie wpuszczę te kreatury do moich wspaniałych mam”.

Elliot Aronson zaczynał swoją karierę psychologa w czasach hipisów, przechodził na emeryturę w czasach nowego obłędu podejrzliwości o seksualne molestowanie. Walka o prawa kobiet i szacunek dla kobiety w miejscu pracy przejęta przez biurokratów przyjęła postać żądania od wykładowców donosów, czy przypadkiem jakiś profesor nie ma związków o charakterze seksualnym z jakąś studentką oraz zaleceń, żeby nie zapraszać studentek na wyjazdowe konferencje, nawet jeśli oznacza to ich zawodową dyskryminację.

Wielce to pouczająca opowieść znakomitego psychologa, czyta się świetnie nie zauważając, że książka jest tłumaczeniem z angielskiego. Nie ma lepszego komplementu dla tłumacza (w tym przypadku tłumaczy — Agnieszki Chrzanowskiej i Piotra Żaka) niż fakt, że jego obecność jest niezauważalna.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racjonalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racjonalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-10-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7479) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7479>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl